

Od autora: Piszę tekst jako monolog wewnętrzny, dlatego nie rozbijam dialogu w klasyczny zapis.

Sekrety

Zjawiłam się w tobie, jak ziarnko piasku w fałdach perłopławu. Nie musiałaś tego wyznawać. Trudno, stało się. Chwila serdeczności, rozpamiętywania wspólnych losów - i wiem: Jestem przez przypadek. Podziwiam cię za odwagę. Nigdy nie umiałabym powiedzieć dziecku, że tato kazał usunąć. Czwarty bachor na jeden portfel – po co? Zrobiłaś mu na złość. Już wówczas nie było między wami najlepiej. Później – też różnie. Jednak pamiętam radosne chwile. Zabieraliście nas latem nad Odrę. Ojciec uczył chłopców pływać, cóż, dla mnie nie miał cierpliwości. Ty zapewniałaś ucztę. Piknik na kocu w cieniu drzew – pomidory z naszego ogrodu, pajdy chleba, grubo posmarowane masłem. Po pływaniu – rosół z domowym makaronem. Musiałaś wcześniej wstać, żeby ugotować, przelać go do wielkiej, trzylitrowej kanki. Zawsze byłaś pracowita. Najpierw cię podziwiałam. Po latach, kiedy co jakiś czas słyszałam, że wypruwasz sobie żyły, żebyśmy... było mi wstyd. Ale wtedy, tam, nad rzeką – jeszcze nie rozumiałam. Dzieci są ufne. Jak pisklęta. Są przekonane, że ich gniazdo jest jedynie dobrym, więc najlepszym miejscem na świecie. Pamiętasz rudą Mirkę z pierwszej bramy? Zaczęłam po kryjomu bywać u niej w domu, kiedy zaprzyjaźniłyśmy się w szkole. Tam zobaczyłam, że rodzice nie muszą się wiecznie kłócić, a dzieci nie muszą się wszystkiego bać. To Mirka namówiła mnie, żebym codziennie odwiedzała ją po lekcjach. Wiedziała, że mi nie wolno. U niej mogłyśmy pić wodę z syfonu i zjadać "ohydne kupne ciastka". Kiedy wracałaś z pracy, grzecznie odrabiałam lekcje w domu. Następne sekrety rosły między nami same, jak śniegowe kule.

Przestałam się zwierzać. Ostatecznie po tym, jak wyśmiałaś moje wypracowanie. W piątej klasie, kiedy w szkolnej hierarchii stałam się żakiem, dostaliśmy wspaniałą, młodą polonistkę. Zaczęliśmy pisać wypracowania. Wreszcie! Napisałam rozprawkę na temat opowiadania „Olbrzym”. To było jedyne tak dobre wypracowanie. Polonistka weszła do klasy z uśmiechem na ustach. Nie sprawdziła nawet obecności. Moi drodzy, powiedziała, Usia i ja chcemy, byście czegoś posłuchali. Podeszła do mnie z otwartym zeszytem. Czytałam, a w klasie – cisza, skupienie. Kiedy skończyłam, pani zainicjowała brawa. Klasa biła mi brawo! Zaraz po lekcjach musiałam je przeczytać u Mirki. No, no! Powiedziała mama Mirki. I dostałyśmy więcej niż zwykle wody sodowej i ciastek. O stosownej porze pobiegłam do domu, żeby i tobie przeczytać moją pierwszą piątkę z polskiego. Olbrzym – choć mały chłopiec, mały, za to olbrzym! Czym tu się zachwycać? W tej chwili straciłam złudzenia, że między nami może być dobrze. Musi być byle jak, byle było. Najgorsze - przed nami. Wakacje po mojej piątej klasie, sierpień. Chłopcy pojechali na kolonie. My we troje – lato w mieście. Ucieszyłam się. W końcu będę jedynaczką. Tymczasem ojciec dostał (cóż, nie tylko ja miałam w tej rodzinie sekrety) skierowanie do sanatorium. Spakował się i pojechał. No i dobrze, powiedziałaś, mamy cały sierpień dla siebie. I pojedziemy na wesele cioci Asi! Tatuś by nie chciał. Wiejskie wesele! Ile barw, jaki folklor! Nie mogłam się oprzeć wrażeniu, że oto otworzył się przede mną nowy, zaczarowany świat! Roześmiani, prości ludzie, serdeczni i rumiani jak serce! Chłonęłam każdy etap tego obrządku jak ciasteczka u Mirki. I jeszcze zachłanniej. Przyjęcie pod gołym niebem w podwórku obejścia, przyspiewki przy stole. Śpiewałaś z nimi, tworząc na żywo cięte riposty, odśpiewując stronie pana młodego, aż wszyscy się zaśmiewali. A pięknie śpiewałaś. Byłam z ciebie dumna. Po północy ułożyłaś mnie do snu na jednym z przygotowanych dla gości sienniku w stodole. Pachniało sianem, z podwórza dochodziły dźwięki zabawy. Zasnęłam. Dziecko, szczęśliwe jak dziecko. Kiedy koguty zadzwoniły pobudkę, oberwały prowizorycznymi siennymi jaškami w dziób, i ludzie dosypiali.

Poprawiny jeszcze dobrze trwały, kiedyśmy siedziały w powrotnym autobusie do domu. Przytulałaś

mnie w drodze, a ja, zdziwiona bliskością, jaka dawno wygasła, celebrowałam w sobie radość wczorajszej zabawy. Rzeczywistość zadbała o równowagę rodzinnego życia. Zanim weszliśmy do mieszkania, byłaś niespokojna. Pierwsze kroki w korytarzu postawiłyśmy w wodzie. Drzwi do łazienki – otwarte. Na zamkniętym sedesie siedział tato. Miał podwinięte nogawki spodni, bosa stopy, trzymał głowę w dłoniach. Nazwał cię szmatą i wysyczał jeszcze: nie zakręciłaś głównego zaworu. Zakręciłam, odpowiedziałaś, i jednocześnie rzuciłaś się na kolana, żeby zbierać wodę z podłogi. W tej pięknej czarnej sukni, w naszyjniku z pereł. Chciałam ci pomóc, ale silne ramię jednym ruchem powaliło mnie na podłogę. Popłynęłam na pupie pod wejściowe drzwi. Dopiero z tego miejsca zobaczyłam, że tato jest pijany. A gdy był pijany, zawsze cię bił. Chyba, że chłopcy zdołali cię gdzieś schować. Kopnął cię tylko raz, ale już nie wstałaś. Leżałaś w wodzie kilka minut. Uzmysłowiłam sobie, że możesz się utopić i bez względu na niebezpieczeństwo rzuciłam się na pomoc. Wiedziałam, że już mnie nie uderzy. Spać, wrzasnęłam, bo wezwę milicję. Wyszedł do sypialni, podpierając się o ściany i meble. Zanim zasnął, miotał wyzwickami. Nie płakałyśmy. Boli? – spytałam, nie, odpowiedziałaś i bez słowa dokończyłyśmy osuszanie łazienki, przedpokoju. Długo nie mogłam zasnąć. Ale gdy zasnęłam, śniło mi się wesele, oczepiny, tyle że to nie ciocia Asia była panną młodą, lecz ty.

Na drugi dzień ojca już nie było. Wrócił do sanatorium, a my nie mówiłyśmy o wczorajszym zdarzeniu. Także nigdy później. Po śniadaniu poszłyśmy razem do kościoła. Płakałaś, a ja powzięłam plan zemsty, którego nigdy nie zrealizowałam. Jeszcze jeden sekret. Tym razem – nasz wspólny. Ile ich jeszcze było? Kiedyś ci przypomnę. Wszystko pamiętam. Teraz muszę iść. Za kilka dni wybudzą cię ze śpiączki. Może zdążę ci jeszcze coś opowiedzieć. Sporo tego. Jest co wspominać.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zola111, dodano 22.03.2015 14:31

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.